

Odpowiedzialność zastępcza, czyli z logiką na bakier

31 maja 2019

Wyobraźmy sobie taką sytuację: Piotrek ukradł Markowi samochód i rozbił go. W związku z tym mieszkańcy wioski, w której mieszka Piotrek muszą się zrzucić i odkupić Markowi auto. Od czapy, czyż nie? Albo inaczej: Piotrek pobił Pawła. Piotrek ma ciemne włosy, a Paweł jasne. W związku z tym bruneci muszą wypłacić blondynom odszkodowanie. Bez sensu, nie? Tych analogii można by mnożyć. One służą tylko temu, żeby wyczuć absurdalność sytuacji, na które zgadzamy się codziennie. Opiszę kilka z nich...

1. W pokoju gościnnym filharmonii zamordowano młodziutką harfistkę. Wraz z nią zginął ochroniarz. Matka dziewczyny wytoczyła proces filharmonii i firmie ochroniarskiej, i wygrała wysokie odszkodowanie od obu. Tak, sąd zatwierdził, że właściciel firmy, której pracownik zginął na stanowisku pracy, zapłaci. Drugą część odszkodowania uiści filharmonia, czyli Ministerstwo Kultury, czyli (hmm...) my wszyscy. Dlaczego nie sprawca? Bo on nie ma. A podatnicy się zrzucą i na sąd, i na odszkodowanie, i jeszcze na utrzymanie w więzieniu sprawcy.

2. Duża firma rozpoczyna wydobywanie surowca na terenie gminy. Wydobywanie uciążliwe dla mieszkańców i nadmiernie eksploatujące infrastrukturę drogową. Starostwo wprowadza ograniczenie tonażu. Firma zaskarża starostwo do sądu, żądając wielomilionowego odszkodowania. Sprawę wygrywa. Zapłaci starostwo, czyli mieszkańcy. Dlaczego nie urzędnik, który sprawę tak nieudolnie poprowadził? Bo on nie ma, a mieszkańcy się zrzucą i na sąd, i na odszkodowanie, i na urzędników. Beneficjentem jest firma pozyskująca surowiec, ale w wielu głowach kiełkuje wątpliwość – czy tylko ona...

3. Dwudziestowieczne decyzje polityków nadały nowy kształt

Europie. Zmiany granic międzypaństwowych spowodowały migracje ogromnych mas ludzkich, propaganda hitlerowska i radziecka zaostrzyły stosunki między narodami żyjącymi dotąd obok siebie. Zresztą nie dotyczy to tylko II wojny światowej, ale także wydarzeń w okresie transformacji ustrojowej w wielu krajach Europy Wschodniej – dramaty rozgrywają się wszędzie tam, gdzie ludzi ogarnia przemożna chęć wymierzenia sprawiedliwości. Sprawiedliwości? Żaden z Polaków żyjących obecnie (i wtedy też) nie miał wpływu na ustalenia jałtańskie, ani na hitlerowskie decyzje o „ostatecznym rozwiązaniu kwestii żydowskiej”, czyli o holokauście. Jeżeli – jak w każdym środowisku – znalazły się jakieś szuje, zbrodniarze i donosiciele, to należy ich rozliczyć pociągając do odpowiedzialności. A raczej należało, ponieważ dziś mieliby oni około 100 lat.

I tak jak w poprzednich punktach: Środowiska żydowskie w USA żądają odszkodowań od Polski i to o takim rozmiarze, że ich uwzględnienie może spowodować nie tylko całkowity upadek gospodarki, ale wręcz zagrabienie ogromnej części majątku narodowego. Ustawa została przyjęta w Stanach (swoją drogą co nas – mieszkańców niepodległego państwa – może obchodzić ustawa jakiegoś dalekiego kraju?). Czyli za to, że politycy ponad 70 lat temu coś tam ustalili i dawno sobie spokojnie nie żyją, zapłacimy my wszyscy. Dlaczego nie sprawcy? Bo nie mogą. A my możemy się zrzucić i...

Wszystkie te 3 sytuacje ukazują coś, co można określić jako odpowiedzialność zbiorową, albo wręcz odpowiedzialność zastępczą. Nie ma to nic wspólnego z żadnym ponoszeniem konsekwencji, ani ze sprawiedliwością. Jest to zwyczajne cyniczne wyciąganie pieniędzy stąd, skąd można je wyciągnąć. Gdyby tak nie było – taki poszkodowany zwracałby się ku faktycznym krzywdzicielom, a nie szukał ofiary. Wciąż jednak wielu z nas wydaje się, że miasto, gmina czy Polska może za nas coś załatwić. Ale co to jest Polska? To my – Polacy. Polska nie ma portfela, tak jak nie ma go gmina czy miasto.

Politycy po prostu wkładają rękę do naszych portfeli za każdym razem, gdy podejmują decyzje o... właściwie o wszystkim. Politycy różnych szczebli: od sołtysa po prezydenta mocarstwa. I już chyba nawet nie przejmują się, czy ktoś widzi ich machinacje.

Autorstwo: Gochaha

Źródło: WolneMedia.net